Nr. 27 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 3 lutego 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wykluczenie posła z klubu „Wyzwolenia"

Dalszy przebieg sądu marszałkowskiego. — Prezydjum „Wyzwolenia" do marszałka Sejmu.

Afera posła Wojewódzkiego.

Dalsze przesłuchiwanie świadków. — Oświadczenie pos. Wojewódzkiego.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Dziś sąd marszałkowski przesłuchiwał pos. Wojewódzkiego i badał dalszych świadków.

Jak nam donoszą, sądowi asystuje przysięgły stenograf, który stenografuje wszystkie zeznania.

Pos. Wojewódzki wyraził życzenie, by świadków badano w jego obecności, sąd zgodził się na to. Dalej zeznawali p. Aleksiuk, znany działacz białoruski. Przy sposobności prostujemy, że przesłuchany wczoraj p. Staniewicz nie jest funkcjonarjuszem policji politycznej, lecz dziennikarzem, współredaktorem „Kurjera Wileńskiego" i sekretarzem komitetu redakcyjnego „Rocznika prawn. wileńskiego". Do sądu marszałkowskiego zgłosił się z własnej inicjatywy.

Prezydjum „Wyzwolenia" w odpowiedzi na oświadczenie p. Wojewódzkiego.

W związku z wiadomością, umieszczoną w „Rzeczypospolitej" z dnia 1. II. br., a zawierającą oświadczenie pos. Wojewódzkiego, że pieniądze otrzymywane przez niego z defenzywy oddawał Prezydjum Wyzwolenia na organizację tego stronnictwa, Prezydjum Wyzwolenia wystosowało w dniu 1. II. list do marszałka sejmu. W liście tym Prezydjum prosi marszałka, ażeby spowodował sąd marszałkowski do przesłuchania członków Prezydjum Zarządu stronnictwa Wyzwolenie w latach 1922—23, oraz członków Centralnego Komitetu, a mianowicie posła Thugutta, pos. Chomińskiego, pos. Tabora, pos. Ledwocha, Heleny Radlińskiej, pos. Bagińskiego i wicemarszałka senatu Woźnickiego.

Pos. Wojewódzki zapytany przez dziennikarzy o swój stosunek do sądu marszałkowskiego, oświadczył: „Autorytetu zwołanego na mnie sądu nie uznaję. Sądowi temu jednak udzielę wyjaśnień, tak, jak udzieliłbym ich każdemu, ktoby się ich odemnie domagał".

Prace sądu marszałkowskiego potrwają jeszcze kilka dni.

Wykluczenie z „Wyzwolenia" posła Hałki.

WARSZAWA, 1. lutego. (Pat.). Prezydjum stronnictwa PSL. Wyzwolenie, ogłosiło dziś następujący komunikat: Prezydjum stronnictwa PSL. Wyzwolenie na posiedzeniu w dniu 1. lutego b. r. postanowiło wykluczyć ze stronnictwa i klubu poselskiego posła Antoniego Hałkę. Wykluczenie nastąpiło na skutek następujących okoliczności: Przed kilku tygodniami stronnictwo otrzymało informację, że poseł Hałko brał udział w przedsiębiorstwie prowadzącem roboty budowlane dla rządu i usiłował wywierać wpływ na decyzję pewnych urzędów na korzyść przedsiębiorstwa do którego należał. Żądanie prezydjum stronnictwa przedstawienia stronnictwu względnie sądowi partyjnemu dowodów na to, że wiadomość otrzymana przez stronnictwo nie jest zgodna z prawdą, pozostało bez skutku.

—:::—

Aresztowanie 2 szpiegów niemieckich w Katowicach.

KATOWICE, 1. lutego. (AW). Polska policja polityczna aresztowała wczoraj znowu 2 szpiegów niemieckich, którzy ostatnio byli dłuższy czas pod obserwacją. Przy rewizji znaleziono materjały dotyczące wojskowych objektów. Materjały te usiłowali aresztowani przewieść do Niemiec. Nazwiska aresztowanych i przebieg śledztwa prowadzonego przez komisarza policji polit. Brodniewicza są narazie — ze zrozumiałych przyczyn — trzymane w tajemnicy.

—:::—

Walka na torze kolejowym.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Niejaki Ryszard Pażuchowski, poszukiwany był ostatnio listami gończemi przez policję powiatową. Wczoraj posterunkowy jednego z komisarjatów spostrzegł go w dzielnicy wolskiej i aresztował.

W drodze do komisarjatu, w czasie przechodzenia przez tor kolejowy, Pażuchowski, ujrzawszy stojącą grupę łobuzów miejskich, zaczął do nich wołać, by nie dali krzywdzić uczciwego człowieka. Słysząc to, gromada andrusów rzuciła się z pięściami na posterunkowego, a Pażuchowski, korzystając z zamieszania, począł uciekać.

Napadnięty posterunkowy, zdołał zaalarmować gwizdkiem sąsiednie posterunki. Na widok przybywających policjantów, banda rozbiegła się. Aresztowano czterech najbardziej gorliwych obrońców, a jak się później okazało, znanych policji awanturników. — Jednocześnie posterunkowy pobiegł za uciekającym Pażuchowskim i przytrzymał go w ul. Karolkowej, poczem, już bez przeszkód odprowadził go na komisarjat.

Zdemaskowanie roboty p. Czumy.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Ogłoszony przez nas okólnik Centr. Kom. komunistycznej partji polskiej, demaskujący właściwą rolę p. Czumy, wywołał na prowincji a zwłaszcza w miejscowościach, gdzie grasuje p. Czuma, ogromne wrażenie.

Całe grupy robotników, którzy poszli na lep rzekomego rewolucyjnego socjalizmu p. Czumy, odwracają się teraz, z oburzeniem i pogardą od jego agentów. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o prawdziwie prowokatorski system wewnątrz ruchu robotniczego.

RZĄD WZYWA ORGANIZACJE DO WYZNACZANIA DELEGATÓW DO RADY SPOŻYWCÓW.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do wszystkich organizacyj, które wchodzą w skład Rady Spożywców, pismo, wzywające do wyznaczenia delegatów do Rady. Po zatwierdzeniu delegatów, proponowanych przez organizacje, zostanie wyznaczonych 5 delegatów rządu, poczem będzie ustalony projekt regulaminu dla prac Rady Spożywców.

—:::—

KONFERENCJA DZIENNIKARZY NAD PROJEKTEM DEKRETU PRASOWEGO.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Na zaproszenie i pod przewodnictwem podsekretarza stanu p. Cara, odbyła się w poniedziałek 31. stycznia w ministerstwie sprawiedliwości, konferencja z Prezydjum Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich i członków komitetu, powołanego przez Zw. Syndykatu Dziennikarzy Warsz., dla opracowania memorjału o rządowym projekcie rozporządzenia prasowego. Referował dyrektor Kuczyński. Na 4-godzinnem posiedzeniu, przedyskutowano pierwszą część memorjału, dalszą dyskusję odroczono do piątku.

„Fora ze dwora“

za wykrycie nadużyć.

(x) W Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń wykryto nadużycia. Stało się to dzięki kontroli Urzędu Państw. Kontroli Ubezpieczeń, który za to z woli reakcyjnej części sejmu miałby zostać rozpędzony.

Tow. poseł Pączek rozpatrując tę sprawę, pisze m. in.:

Pan Jerzy Michalski, jako referent budżetu Min. Skarbu, zgłosił rezolucję, wzywającą Rząd, aby „zniósł odrębny Urząd Państwowy kontroli ubezpieczeń i zamienił go na wydział ministerjum o zmniejszonym do połowy stanie osobowym.

Przeglądamy cyfry budżetu na r. 1927/8 i dowiadujemy się, że wszystkie wydatki na Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń wynoszą na cały rok... 146 tysięcy!!!

Rezolucja p. Michalskiego, gdyby została przez Sejm uchwalona, dałaby oszczędności około 75 tysięcy złotych rocznie.

To zmusza nas do zastanowienia się, jakie są istotne motywy tej rezolucji.

„Zmniejszyć urzędników o połowę“ — wola p. Michalski.

Dlaczego o połowę, a nie jedną czwartą, dwie trzecie, pięć ósmych, czy piętnaście szesnastych?

Żadnych argumentów, przemawiających za tą rezolucją nie było, a jednak większość komisji budżetowej rezolucję tę, pomimo oświadczeń rządu i stanowczego protestu pos. Dąbskiego, uchwaliła.

Czyżby demonstracja przeciwko Państw. Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń?

Jeżeli demonstracja, to gdzie jej źródło?

Z oświadczeń Rządu wynika, że P. U. K. U. wykrył nieporządki i nadużycia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Tę zbrodnię tylko popełnił, — żadnej innej.

I niech p. Michalski dorabia do swojej rezolucji argumenty jakie zechce, na zewnątrz wygląda to bardzo jasno:

P. U. K. U. ośmielił się spełnić swój obowiązek, więc poniesie karę — odrębność urzędu ma być zniesioną, połowa urzędników — na bruk!

Sejm obecny nie ma dobrej opinji. To też każdy swój czyn, każdą decyzję, winien dobrze zważyć i rzetelną, uczciwą pracą podnosić powoli swój autorytet. Takie postępowanie jest potrzebne nietylko ze względu na ten Sejm, ale także — a może głównie — ze względu na konieczność utrwalenia w opinji publicznej przekonania o potrzebie ustroju parlamentarnego.

Rezolucja p. Michalskiego przyjęta przez większość Komisji Budżetowej, działa w kierunku wprost przeciwnym!

Może jest to pożądane dla klubu monarchistycznego, do którego p. Michalski należy, ale jest niepożądane dla tych stronnictw, które stoją szczerze na gruncie demokracji parlamentarnej.

A pozatem rezolucja taka jest czynem niemoralnym.

Nie wolno prześladować urzędu za to, że wykonywa swoje obowiązki należycie i z odwagą!

Nie wolno stwarzać pozorów, że Sejm staje na stanowisku karania urzędników, tępiących nadużycia!

Kontrola towarzystw ubezpieczeniowych jest konieczna i wydaje mi się, że należałoby raczej rozszerzyć kompetencje P. U. K. U. i powiększyć jego personel, a nie znosić jego odrębność i nie zmniejszać bardzo niedostatecznej dziś ilości urzędników tego urzędu.

Gdyby p. Michalski zapoznał był Komisję Budżetową z zakresem działania podobnych urzędów w innych państwach i gdyby dostarczył danych dotyczących liczby urzędników w analogicznych urzędach zagranicą, to — mam wrażenie — rezolucja jego nie uzyskałaby większości na Komisji Budżetowej.

W młodym parlamencie polskim nie mogą się dziać z ważnemi sprawami państwowemi takie „hocki-klocki“, które p. Michalski pragnie na terenie Sejmu tak często uprawiać!

W prasie toczy się około tych spraw dyskusja, zeszła ona jednak na tory personalne, a tu idzie o urząd — o kontrolę!

ANTONI PĄCZEK.

—:::—

Jakie nadużycia zostały wykryte przez Urząd Państwowy Kontroli Ubezpieczeń?

(x) W związku z wnioskiem p. Michalskiego co do zniesienia Urzędu Państw. Kontr. Ubezp., warto posłuchać, jakie nadużycia wyszły na jaw dzięki kontroli powyższego urzędu.

Rozporządzeniem ministra Skarbu z r. 1922 i następnych lat, ustanowione zostały ściśle instytucje finansowe, w których Polska Dyrekcja Ubezpieczeń wzajemnych mogła lokować pieniądze. Wbrew temu rozporządzeniu p. Doerman, b. prezes tej instytucji tylko część sum lokował w oznaczonych przez skarb instytucjach finansowych, reszta zaś sum P. D. U. W., lokowana była w instytucjach i bankach prywatnych, częstokroć nawet podejrzanych, co później przyniosło dotkliwe straty P. D. U. W. — P. Doerman, jako prezes P. D. U. W. lokował pieniądze tej instytucji w zakazanych przez Min. Skarbu bankach i przedsiębiorstwach, w których bądź sam był zainteresowany, bądź też byli zainteresowani członkowie Rady P. D. U. W.

I tak z funduszów P. D. U. W., korzystała sp. akc. „Polska Nafta“, w której zarządzie był właśnie p. Doerman. 2) Spółka „Polfilmu“, gdzie również członkiem zarządu był p. Doerman, 3) Spółka naftowa „Bitków — Pasieczna“, w której był udziałowcem, 4) Spółka akcyjna „Sierakowskie Zakłady Kopalni Węgla Brunatnego“, której członkiem zarządu był p. Doerman. Spółka ta otrzymała 44.000 zł. 5) Spółka akcyjna „Westrich“ — Tartaki pod Modlinem, której p. Doerman był prezesem zarządu. Spółka ta od 1925 r. znajduje się w stanie upadłości, straty zaś P. D. U. W. wynoszą zł. 27.000. 6) Spółka akc. „Bory Nadniemeńskie“, w której p. Doerman był wiceprezesem rady nadzorczej i przewodniczącym komitetu wykonawczego, otrzymała 17.000 zł., 7) wreszcie poza Bankiem Polskim Handlowym, p. Doerman popierał również Bank Warszawsko-Gdański, znany z kryminalnego procesu komandora Bartoszewicza.

Zaznaczyć należy, że w banku tym P. D. U. W. straciła 3.000 zł. P. Doerman nie mógł więcej gotówki pomimo starań i chęci ulokować w tym banku wobec protestu urzędników P. D. U. W., którzy zdążyli poinformować władze skarbowe o działalności Banku Warszawsko-Gdańskiego.

K. H. STROBL.

W kostnicy.

(Dokończenie).

Z głębi wydobył się głos, jak gdyby owinięty w gęstą, wełnianą chustkę:

— Ja — Ty... jestem!

Zachrypłe pytanie wypełzło na wargi Tobiasza:

— Ktoś ty?

— Ty!

Wówczas Tobiasz zerwał się i wzrokiem, z którego — zdało się — pierzchła mgła, ujrzał na czaszce, powleczonej galaretą, swe własne rysy. To było jego czoło, jego oczy, jego usta, tylko zlekka zarysowane... przypominające go wyraźnie nie w ciele ludzkiem ale w jakiejś obcej, niesamowitej materji.

Głos odezwał się znowu:

— Stoisz przed sobą samym, Tobiaszu Obenaus.

A Tobiasz spytał:

— Co chcesz robić?

— Musisz pytać: co ja mam robić?

— Pytam: co mam robić?

— To co robić musisz... co ja robiłem... co ty robiłeś.

— Muszę więc wszystko robić, co ty już zrobiłeś?

— Musisz wszystko robić, co ty już zrobiłeś.

— Ty zatem żyłeś już przedtem moim życiem.

— Ty sam je już poprzednio przeżyłeś. Przeżywasz je znowu. Jeszcze raz. Ciągle.

— Więc wszystko to, co działałem, musiałem działać dlatego, że ty to robiłeś?

— Ponieważ ja to robiłem... ponieważ ty to robiłeś.

Wszelki strach znikł. W Tobiaszu przyszły do głosu tajemnicze siły, w których pierwszą rolę grał długo tłumiony gniew. I jakgdyby wzrok jego stał się jeszcze bystrzejszy, — ujrzał wszystko w widmie, stojącem przed nim. Ujrzał kaftan, bufiaste spodnie i buty rajtarskie, pas w poprzek piersi z patronami, uczepionymi do niego... umundurowanie żołnierza z dawnych lat... wszystko w materji lepkiej, kleistej i przejrzystej...

— Więc to musiało być — wysapał głucho Tobiasz — że mój ojciec przychwycił mnie, złodzieja, kiedy włamywałem się do biurka z pieniądzmi... i że powaliłem go uderzeniem na ziemię...

— Że potem leżał chory przez kilka tygodni... z głęboką raną w głowie... a skoro się wreszcie podniósł z łoża boleści... już napół człowiek... ani zdrowy ani chory... z umysłem zamroczonym, zdziecinniały niby chłopiec ośmioletni...

— Ty wiesz o tem?...

— Ty to wiesz. Mówisz do siebie samego, Tobiaszu Obenaus. Patrzysz w swoją własną twarz. Czego chcesz? Ojciec i matka są obcymi ludźmi. Leżą sobie w łóżku — i z tego powstaje dziecko. To, co jest w tobie z ciała, kości i krwi — otrzymałeś od ojca i matki. To jednak, co jest popędem w tobie, co jest twoją wolą, pochodzi skądinąd, z nieznanej dalekości, idzie swoją wyznaczoną drogą, nie traci nic z siebie, nie zyskuje nic.

Tobiasz stał z kurczowo ściśniętemi pięściami: coś burzyło się w nim, rosło, parło do uzewnętrznienia.

— A więc przez ciebie się to stało, że mój przyjaciel padł z mojej ręki...

.. leżał przedemną na ziemi, wił się, krzyczał: „Tobiaszu, Tobiaszu, przebiłeś mnie... już koniec“. Byłem zgnębiony ale nie dało się już nic zrobić... mój miecz wypił krew jego serca...

— I to także przez ciebie!

— Przez ciebie... i to nie po raz drugi.

O porozumienie drogą wzajemnych ustępstw.

Głos pacyfisty niemieckiego.

Bawiący obecnie w Warszawie wybitny pacyfista niemiecki p. Lehmann-Russbult, członek zarządu „Niemieckiej Ligi praw człowieka" jest gorącym zwolennikiem porozumienia niemiecko-polskiego.

W rozmowie z współpracownikiem „Epoki" — wypowiedział on szereg uwag o konieczności zduszenia nacjonalizmu niemieckiego, który tylko drażni i oddala od siebie oba narody.

P. Lehmann-Russbult powiedział m. i.:

— Naród polski i niemiecki powinny lepiej poznać się wzajemnie.

— Cóż, kiedy Niemcy są w stosunku do nas nastrojone wojowniczo...

— Niestety, ma pan słuszność... Temu złu — wszakże nietrudno zaradzić. Niemal każdy Niemiec jest przekonany, że Polacy nie myślą o niczem innem, jak tylko o opanowaniu Prus Wschodnich, dalszego Pomorza i większych części Śląska i o wytępieniu języka niemieckiego. Coprawda, naród niemiecki został już w roku 1914 w straszliwy sposób okłamany, gdy oświadczono urzędowo, że lotnicy francuscy bez wypowiedzenia wojny rzucali bomby na Norymbergję. Lecz Niemcy uwierzyliby w podobne oszustwo jeszcze niejednokrotnie.

— Jaka opinia panuje w Niemczech o Pomorzu polskiem?

— Mamy teraz w Niemczech modę irytowania się na „korytarz polski", podobnie jak przed rokiem irytowano się na traktowanie Niemców w południowym Tyrolu przez Mussolinjego. Obecnie sprawa południowego Tyrolu ucichła już zupełnie. Sprawa Pomorza polskiego ucichnie również wtedy, gdy moim przyjaciołom ideowym uda się rozpowszechnić w Niemczech prawdę na ten temat.

— Mamy wszak na razie o wiele ważniejszą sprawę niż „korytarzową", a mianowicie, kwestję, jakby to urządzić, żeby Polska i Niemcy nawiązały znów ze sobą normalne stosunki handlowe.

— Będziemy nieustannie prowadzić propagandę w tym kierunku

ABY WSZELKI SPÓR BYŁ LIKWIDOWANY JEDYNIE NA DRODZE POROZUMIENIA.

Gdy zrozumienie tego rozjaśni umysły, wówczas wszelkie spory, które dziś są uważane za nierozwiązalne będzie można jak najłatwiej zlikwidować. Pomimo, że osobiście nie jestem zwolennikiem obecnych niemieckich sfer rządzących, jednakże jestem przekonany, że dziś i w Niemczech nikt, poza dawnymi oficerami i ich zwolennikami, nie myśli poważnie o jakiejkolwiek wojnie — a więc i przeciw Polsce.

— Czem więc tłumaczy się rozgoryczenie w Niemczech przeciw Polsce?

— Gdyby się udało osiągnąć, aby narody polski i niemiecki spokojnie rozmówiły się ze sobą rozmawiać, wówczas pomyślny skutek jest pewien. Doświadczyliśmy tego podczas porozumienia francusko-niemieckiego. Już w roku 1921 członkowie naszego związku i innych zrzeszeń pacyfistycznych zaczęli dowodzić konieczności ukształtowania innego stosunku między Niemcami a Francją. Za to domagano się wówczas rozstrzelania nas, a i władze odnosiły się do nas bardzo wrogo. Dziś zaś ministrowie używają tych samych zwrotów, za które nas w swoim czasie wyśmiewano i prześladowano.

Przy okazji pragnąłbym wyrazić radość z niedawnego pobytu w Warszawie przewodniczącego parlamentu niemieckiego Pawła Loebego. On to właśnie podjął się prowadzenia rozmów w r. 1924 z paryskim profesorem Wiktorem Baschem w Poczdamie, siedzibie Hohenzollernów. „Stahlhelm" groził, że zebranie to rozpędzi siłą i uwięzi Bascha. Lecz sztandar czarno-czerwono-złoty i policja chroniły skutecznie mówców przed naporem tysięcy dzięki czemu zebranie to oznaczało stało się wielką klęską dla niemieckich monarchistów i krzykliwych zwolenników wojny odwetowej.

W roku 1923 pracowaliśmy niewzruszenie nad porozumieniem z narodem francuskim i ostatecznie cel nasz osiągnęliśmy. Jeśli będziemy mieli za sobą opinję publiczną świata, to opinja nacjonalistów niemieckich będzie dla nas zupełnie obojętną.

—:::—

Trzy kongresy pokoju.

Organ Międzynarodowego Biura Pokoju w Genewie „Le mouvement pacifiste" w świeżo wydanym zeszycie swym ogłosił sprawozdanie z trzech narodowych kongresów pokoju: niemieckiego, angielskiego i francuskiego.

Pierwszy odbył się w Heidelbergu w dniach 7 i 8 października z udziałem wybitnych pacyfistów niemieckich, jak Paweł Loebe, prezes Reichstagu, Radbruch, prof. Quidde (prezes kongresu) i in., i gości z Francji i z Anglji.

Uchwały ważniejsze były następujące:

„Należy

USUNĄĆ KARĘ ŚMIERCI Z PROJEKTU KODEKSU AUSTRJACKIEGO,

który obecnie rozważa sejm austrjacki.

„12 Kongres Pacyfistów niemieckich uzna wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, przyczem wyraża nadzieję, że Liga stanie się istotnem narzędziem pokoju i że wojny staną się niebawem niemożliwe dla ludzkości. W tym celu wychowanie musi odpowiadać zasadom pokoju., stanowiącym podstawę Ligi Narodów, a wychowanie to doprowadzić winno

DO ODMOWY ZE STRONY MAS NAKAZOM WOJENNYM.

Niemiecka federacja pokoju winna wpłynąć na masy celem wytworzenia oporu tego".

Niezwłoczne rozbrojenie powszechne i skasowanie reichswehry.

Podobnież uchwalono następujące wnioski:

„Należy użyć wszelkich wysiłków celem skłonienia Ameryki i Rosji do wstąpienia do Ligi Narodów,

WSTRZYMANIA WSZYSTKICH WOJEN Z RÓWNOCZESNEM ZABEZPIECZENIEM PRZEZ LIGĘ ŻYWOTNYCH INTERESÓW PAŃSTW

i utworzenia instytucji rozstrzygania zatargów według protokołu genewskiego.

Dalej rezolucja zaleca: ogólne rozbrojenie, zaś tymczasowo skasowanie obowiązkowej służby wojskowej, obronę praw mniejszości i zbliżenie kulturalne i ekonomiczne wszystkich państw.

Kongres pacyfistów angielskich dwudziesty z rzędu odbył się w Yorku dnia 13 listopada r. z. pod prezydencją lorda Parmoora, przy udziale przeszło tysiąca członków. Głównym przedmiotem obrad była sprawa rozbrojenia o czem referat wstępny złożył Harrison Barrow, prezes Rady Narodowej t-stwa zapobiegania wojnom.

Obecny na posiedzeniu włoch Salvemini zaznaczył, że

FASZYZM WŁOSKI STANOWI JEDNĄ Z PRZESZKÓD DLA ROZBROJENIA EUROPY

podobnie, jak faszyzm, rozwijający się w centrum Europy oraz odosobnienie Rosji. Liga Narodów za mało przyczynia się do rozbrojenia, chociaż w każdym razie zasługuje na pieczołowite pielęgnowanie.

P. Tunner Brockway, zwraca uwagę, że polityka Anglji ma dużo stron ujemnych: Anglja odmawia ratyfikacji protokółu genewskiego, fortyfikuje Singopoore i czyni gwałty w Chinach. Bez wzajemnych ustępstw pokój nie nastąpi. Prof. Baker zaznaczył, że praca komisja rozbrojenia w Lidz niee jest bynajmniej pozbawiona znaczenia, zresztą uzbrojenie Europy w r. 1926 było o 700.000 żołnierzy mniejsze niż w r. 1914.

Kongres francuski urządzony przez delegację stałą francuskich towarzystw pokoju wcześniej od dwóch wzmiankowanych zjazdów, a mianowicie w dniach 24—26 września, nie zajmował się sprawami konkretnemi, pozostawiając to poszczególnym stowarzyszeniom, którym jedynie jako dyrektywę postawił kilke tez najogólniejszych, iż należy nieustannie dążyć do „stworzenia warunków moralnych i technicznych pokoju", oraz „dla urzeczywistnienia pokoju, nie wystarcza zwycięstwo, a należy tworzyć pokój dla samego pokoju".

—:::—

Nie zliczylibyśmy. ilekroć się to już powtarzało.

— Że po nocach gryzłem sobie ręce. aby nie krzyczeć i że potem życie swoje rzuciłem w rynsztok.

— Musiałeś. Tobiaszu Obenaus, musiałeś...

— I że potem tę. która mnie kochała, biłem i sprzedałem — za pieniądze sprzedałem rozpustnikom. aby mieć za co pić... aż popadła w chorobę i umarła...

— Musiałeś. głupcze, musiałeś! Wiem już umarła z twego powodu.

Złowieszczy żar zapłonął w oczach Tobiasza. ryk stu armat zahuczał w nim, ręce zerwały się... skoczył i wcisnął palce w szyję widma. stojącego przed nim.

— A więc tobie wszystko zawdzięczam — sapał zachrypłym głosem — zobaczymy teraz. zobaczymy...

Ale ręce jego nie napotkały oporu; zanurzyły się jakby w miękkiej masie gnijącego grzyba. poprzez palce pociekła mu mętna zielono-biała jucha. w której wiły się szare punkciki. Było to robactwo śmierci.

Dał się uczuć zaduch zgnilizny. Tobiasz odskoczył. niby ciosem odepchnięty.

— Dlaczego rzucasz się na siebie samego? — rzekł daleki głos — komu przypisujesz winę? czy wiesz. co jest po za tem wszystkiem?

Tobiasz stał. czując, że zatraca to. co nazywał swojem „ja". Coś gładkiego. chłodnego trzymał w ręce.

— Wszyscy przychodzili tu na końcu. I ty zawsze tu przychodziłeś. Rozglądnij się? czy nie poznajesz? Poznajesz dobrze, Tobiaszu Obenaus. Znajdowałeś się tutaj w nocy... wszystko było ci dobrze znane. A teraz zróbmy koniec... na ten raz...

Tobiasz widział. jak tamten podnosił rękę i przykładał pistolet do ciała; uczuł. że również jego ręka. w której leżało coś chłodnego. gładkiego, wznosi się. zgina w kąt w łokciu. uczuł przelotny pocałunek żelaza na swem czole...

Potem coś gorącego i twardego szarpnęło jego mózgiem...

Greuze obudził się na huk wystrzału. Ujrzał towarzysza. padającego na ziemię, wstrząsanego ostatniemi drgawkami, podczas gdy w powietrzu. tuż nad uśmiechającą się szyderczo czaszką żarzył się mały szaro-niebieski obłoczek.

Greuze przyklęknął przy zmarłym. Czarna krew sączyła się z niewielkiego otworu na czole ponad oczami... w tem samem miejscu. w którem był otwór w żółtej czaszce.

KONIEC.

—:::—

CENTRALIZACJA ADMINISTRACJI ALZACJI I LOTARYNGJI.

PARYŻ, 31. stycznia. (AW). Dziennik Urzędowy ogłasza 2 dekrety, na podstawie których administracja Alzacji i Lotaryngji ma być zcentralizowana. Sprawy finansowe Alzacji i Lotaryngji będą przydzielone francuskiemu ministerstwu skarbu, sprawy zaś bezpieczeństwa ministerstwu spraw wewn.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 lutego

Z POWODU DZISIEJSZEGO ŚWIĘTA następny numer „Dziennika Ludowego“ wyjdzie w piątek o zwykłej porze.

SPROSTOWANIE. W związku z pożarem, w fabryce „Chemiki“ wskutek mylnej informacji podaliśmy we wczorajszym numerze, iż z powodu braku wody, w wodociągach ratunek był utrudniony. Prawdą jest iż w okolicy tej wody w wodociągach było podostatkiem i wodociągi nie były wcale zamknięte.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski, jedynki i dwójki 8.89, inne banknoty 8.90, przekazy na Nowy Jork 8.93 zł. W wolnym obrocie żądano za dolary 8.88 zł.

Akcje miały tendencję wybitnie zwyżkową.

Ceny zboża od kilku dni mają tendencję zniżkową, przy obfitem zaofiarowaniu zboża chlebowego a dość słabych obrotach.

ŚWIECIDEŁKA ZAMIAST ZŁOTA. Marja Nawrocka, zam. pod Tarnopolem, doniosła policji, że obok dworca kolejowego Podzamcze, zaoferowało jej dwóch osobników kupno dwóch pierścionków i łańcuszka jako złotych za 15 dolarów i 5 zł. Donosząca zapłaciła żądaną cenę, następnie przekonała się, że padła ofiarą oszustów, gdyż przedmioty te sporządzone były z taniego metalu i przedstawiają wartość paru złotych. Policja poszukując oszustów, aresztowała Salomone Schnapika, który trudni się podobną, oszukańczą sprzedażą.

STRZAŁY DO UCIEKAJĄCYCH ZŁODZIEJI. Nieznani osobnicy usiłowali onegdaj w nocy włamać się do komórki obok realności przy ul. Czwartaków l. 6. Pies łańcuchowy spłoszył jednak złodzieja i zbudził inż. Czesława Müllera, który wybiegłszy z mieszkania strzelił czterokrotnie z rewolweru za uciekającymi. Kule prawdopodobnie nie dosięgły rzezimieszków, którzy zbiegli w ciemnościach nocy.

KLAPA POŚCIGU ZA WŁAMYWACZAMI. Lwowska policja nie mogąc sobie dać rady z włamywaczami kasowymi wynajęła prywatnych detektywów do wykrycia tej nieuchwytnej dotychczas szajki. Przez dłuższy czas agenci nic nie uczynili w celu wykrycia złodziei. Naciskani wkońcu przez policję podali nazwiska trzech rzekomych sprawców tych głośnych włamań. Okazało się jednak, że informacje te były mylne. Zdaje się, iż sprawa ta stanie się w końcu tematem dla libretta jakiejś operetki.

OFIARA HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Kobietą potrąconą przez samochód nr. 8125, o czem wczoraj podawaliśmy, była Janina Jabłońska, zam. przy ul. B. Głowackiego l. 17 a. Policja sprawę tę przekazała do sądu.

NADMIERNE PALENIE w piecu kaflowym było powodem zapalenia się wczoraj po północy ścianki drewnianej w mieszkaniu Z. Schlafa przy ul. Rutowskiego. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z mieszkania Arona Weissmana przy ul. Gazowej, skradziono bieliznę wartości 600 zł., zaś z mieszkania Erny Rappaport przy ul. Berka, skradziono palto i futro męskie wartości 600 zł.

Na szkodę Klary Wurst, skradziono w trafice przy ul. Czarneckiego książkę ze stemplami, na ogólną kwotę 300 zł.

W realności przy ul. Świętokrzyskiej l. 14. skradziono 10 kur i koguta, wartości 100 zł. na szkodę K. Ostapowej.

W wozie tramwajowym „8“ skradziono H. Zeberowi portfel, zawierający 550 zł., 25 guld. gdańskich i zapiski.

—:::—

Samoobrona lokatorów przed lichwą mieszkaniową.

Oddział policji do walki z lichwą przeprowadził w ub. miesiącu około 300 dochodzeń w sprawie wniesionych skarg przeciw wszelkiego rodzaju spekulantom i paskarzom.

O oszustwo na wadze pieczywa oskarżono w sądzie prawie że wszystkich lwowskich majstrów piekarskich. Wiele spraw o lichwę żywnościową i towarową skierowano również do magistratu.

Pozatem rozpatrywano około

50 DONIESIEŃ O LICHWĘ MIESZKANIOWĄ.

Wszyscy bowiem lokatorzy, którzy zapłacili kamienicznikom bądź też innym osobom tak zwane „odstępne“, zgłaszają się następnie w policji, gdzie wnoszą skargi na lichwiarzy.

W wielu wypadkach skutek jest piorunujący, albowiem gospodarz nie chcąc zaznajomić się z kryminałem, pospiesznie zwraca wymuszone czy wyłudzone dolary, poczem zadowolony lokator odwołuje w policji wniesioną skargę.

Czasami jednak sprawa nie idzie tak gładko. Wobec tego policja 20 spraw mieszkaniowych przekazała do sądu, gdzie lichwiarzy mieszkaniowych nie minie zasłużona kara.

Robotnik rozszarpany przez lokomotywę.

W ostatnim czasie zdarzają się często nieszczęśliwe wypadki na dworcu kolejowym. Wczoraj znów zginął tragiczną śmiercią jeden z robotników sekcyjnych, zatrudnionych przy naprawie toru. Był to 41-letni Józef Wojciechowski, który pracując na torze obok stawidła nr. 60 dostał się pod koła manewrującej lokomotywy i zginął na miejscu. Poszarpane zwłoki tragicznie zmarłego odstawiono do Zakładu medycyny sądowej. Śp. Wojciechowski, rodem był z Zawadzia pow. Mościska. Osierocił żonę i nieletnie dzieci.

—:::—

Poszukiwania za trupami nieistniejącej pary kochanków.

Wczoraj nadszedł do urzędu śledczego policji list, z datą 30. stycznia, następującej treści: „Leżymy tam od niedzieli 6 wieczór, prosimy o sprzątnięcie. Ul. Zielona, lasek, reszta podług planu podanego na drugiej kartce. Kazik Morawski i Tropanówna. Idziemy za wspólną zgodą“. Poczem był dopisek: „Dwie osoby leżą nieżywe, proszę nie robić ambarasu“.

Pomimo, iż pismo to budziło poważne wątpliwości co do prawdziwości podanego faktu, funkcjonarjusze policji przeszukali wskazany teren, przyczem nic podejrzanego nie znaleziono. Następnie przy pomocy biura meldunkowego odszukano wszystkich zamieszkałych we Lwowie Kazików Morawskich i przekonano się, że cieszą się oni wybornem zdrowiem.

Tropanówny nie zdołano jednak odszukać, albowiem taka osóbka nie jest wcale meldowana w policji. Ckazało się w końcu, że list ten był karygodnym wybrykiem nieznanego na razie osobnika.

ZJAZD KSIĘŻY KOŚCIOŁA NARODOWEGO W BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ, 1. lutego. (AW). W związku z aresztowaniem duchownego Kościoła Narodowego Zawadzkiego przyjechali tutaj duchowni Kościoła Narod. Hajduk z Grudziądza, Bańcza z Krakowa i Walichowski z Torunia. Z okazji zjazdu odbyło się nabożeństwo przy dość licznym udziale wyznawców Kościoła Narodowego.

ZERWANIE ROKOWAŃ CHIŃSKO- ANGIELSKICH.

LONDYN, 1. lutego. (Pat.). Reuter donosi, że według telegramów otrzymanych w Nowym Jorku, rokowania prowadzone w Hankau między O'Mallym, a przedstawicielami rządu kantońskiego w sprawie nowego modus vivendi, mającego zastąpić dotychczasowe traktaty między Anglją, a Chinami, zostały zerwane.

BAKCYL GRYPY.

LONDYN, 1. lutego. (AW). Jak donosi „Daily Express“, 2 lekarzom londyńskim udało się po długich badaniach odnaleźć bakcyl grypy, który, jak twierdzą doktorzy, dostaje się do krwi człowieka przez nos.

ODEBRANIE KONCESJI BANKOWI CENTR. W POZNANIU.

WARSZAWA, 1. lutego (tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła odebrać koncesję Bankowi Centralnemu w Poznaniu. Uchwała zapadła na skutek wniosku ministerstwa skarbu, które stwierdziło, że Bank Centralny udzielał kredytów bez zabezpieczenia, dawał pożyczki członkom Rady i t. d.

—:::—

PIERWSZE ZŁOTE MONETY 10- I 20- ZŁ.

WARSZAWA, 1. lutego. (AW). Mennica państwowa w Warszawie puściła w obieg pierwsze sztuki złotych monet 10-cio i 20-to złotowych z popiersiem Bolesława Chrobrego. Złote monety sprzedaje Bank Polski w zamian za walutę pełnowartościową.

—:::—

DO ZAKOPANEGO PRZYBYWA WYCIECZKA 500 AMERYKANÓW.

ZAKOPANE, 1. lutego. (AW). Zarząd uzdrowiska otrzymał od Słowarzyszenia Weteranów w Ameryce list z zapowiedzią przybycia do Zakopanego z Ameryki wycieczki, składającej się z 500 osób. Wycieczkowcy spędzą w Zakopanem 3 dni.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

ODDZIAŁ ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PIEKARSKICH
Lwów, Rynek 29.

ogłasza, że 10 grudnia 1926 został zlikwidowany Oddział robotników piekarskich w Domu katolickim l. 2. i w całości z kapitałem przeszedł do Związku Rynek l. 29.

J. Warcabka, sekretarz. **Jan Curak**, przewodn.

Podziękowanie.

WP. Dr. Magońskiej oraz **WP. Dr. Wł. Goldmanowi** za troskliwą opiekę w ciężkiej 6. tygodniowej chorobie dziecka i **WP. Dr. Rapaportowi**, Romanowicza 10, za szczęśliwe przeprowadzenie operacji składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Arturowie Barańscy.

Republika niemiecka w niebezpieczeństwie.

Ostatnie przesilenie rządowe w Niemczech zakończyło się utworzeniem rządu, w którym poraz pierwszy od sromotnego upadku cesarstwa, biorą wybitny udział najskrajniejsi nacjonaliści i monarchiści. Tylko formalnie na czele rządu pozostali dotychczasowi politycy. Marx i Stresemann, zasadniczo zmieniła się treść rządowego składu, która to zmiana polega na zmniejszeniu się wpływów republikańskich w rządzie.

Od czasów rewolucji, która wyrzuciła z granic państwa Wilhelma ostatniego, zaznacza się w Niemczech powolny powrót do władzy żywiołów, które wywołały wojnę światową i narodowi niemieckiemu przyniosły klęskę. Już wybór Hindenburga prezydentem, który doszedł do skutku tylko dzięki rozbiciu głosów demokratycznych przez komunistów, był zapowiadającym niebezpieczeństwo sygnałem. Obecny rząd został utworzony pod przemożnym wpływem wpływem Hindenburga.

Powrót do władzy wojującego nacjonalizmu, który propaguje i przygotowuje odwet po doznanej klęsce wojennej, jest niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie i leży w wybitnym interesie demokracji całego świata, aby to groźne niebezpieczeństwo zostało usunięte, a demokracja niemiecka, a zwłaszcza potężna partja socjalistyczna stoi bezpośrednio przed rozstrzygającą rozprawą, której wyniki zadecydują o przyszłości Niemiec i o roli ich, jaką w układzie międzynarodowych stosunków odegrają.

Zwrot na prawo w Niemczech, wskrzesza widma przedwojenne, może się stać sygnałem do ponownej przemiany Europy w uzbrojone obozowisko, które zapłonąć może pożarem przy lada iskierce.

Zwrot w Niemczech, jest groźny nietylko dla republiki niemieckiej, jest groźny dla całej demokracji. Lud niemiecki, który w olbrzymiej swej przewadze z nacjonalizmem i monarchizmem niema nic wspólnego, musi stoczyć wydaną mu walkę, od jego bowiem zwycięstwa zależy, czy straszna rzeź narodów z roku 1914 w najbliższej przyszłości się nie powtórzy. A polityka państw ościennych musi być taką, aby demokracji niemieckiej do zwycięstwa pomóc.

85-letni starzec musi rąbać drzewo!

(a). „Arb. Ztg“. donosi: Przed kilku dniami w pewnej wiosce pod Salzburgiem zabity został przez spadające przy ścinaniu drzewo 85-letni robotnik Jan Finzl. Czy nie uderza nam na twarz rumieniec wstydu, że jesteśmy zmuszeni żyć w takim systemie społecznym, w którym 85-letni starzec musi rąbać drzewo! Bez przerwy, bez spoczynku musi robotnik do późnego wieku wykonywać najcięższe prace. 85-letni człowiek, który aby zapracować na chleb, musi iść do lasu rąbać drzewo — oto prawdziwe oblicze kapitalizmu!

—:::—

Bandyci w kopalni.

Tajemniczy napad.

KATOWICE, 1. lutego. Onegdaj w jednej z kopalń w Giżowcach zdarzył się tajemniczy wypadek. W południe dozorca zauważył w kopalni w przejściu, położonym w głębokości 400 m., dwóch zamaskowanych osobników, których zatrzymał, aby ich wylegitymować. Równocześnie począł wołać o pomoc i nadbiegłym górnikom udało się obu nieznajomych zmusić do zatrzymania się. Ci jednak groźbą wyciągniętych rewolwerów zapędzili 6 górników do jednej z komór. — Sztygar Wojciechowski zdołał zaalarmować straż kopalnianą, która rzuciła się w pościg za bandytami. Nie dał on żadnego rezultatu; sztygara Wojciechowskiego znaleziono w głębokości 450 m. bez życia, po tajemniczych bandytach nie było śladu.

Przypuszczają, że chodziło tu o jakąś akcję terrorystyczną; prawdopodobnie bandyci chcieli dokonać zamachu dynamitowego w kopalni.

—:::—

Zmiany na stanowiskach dyplomatycznych.

WARSZAWA. 1, lutego. (A. W.) Poselstwo polskie w Hadze opróżnione po odwołaniu p. Koźmińskiego, obsadzone zostanie przez dyrektora departamentu politycznego w Mjn. spr. zagr. p. Jackowskiego. Nominacja ta ze względu na zbliżający się okres debat Trybunału Haskiego, nad szeregiem spraw niemiecko- polskich zostanie załatwiona w najbliższym czasie.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) W związku z projektowaną nominacją dyrektora departamentu polit. w Mjn. spr. zar. p. Jackowsgkiego, na posła polskiego w Hadze stanowisko dyrektora dep. polit. obejmie poseł polski w Helsingforsie p. Tytus Filipowicz, który w najbliższym czasie przybyć ma w tej sprawie do Warszawy.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) Wczorajsze wiadomości o obsadzeniu placówki dyplomatycznej w Hadze przez p. Jackowskiego, uległy dziś zmianom o tyle, że wysuwają obecnie na tę placówkę b. posła polskiego w Moskwie p. Kętrzyńskiego. Mówi się również o tem, że stanowisko konsula generalnego w Monachjum, obejmie b. poseł polski w Rydze p. Łados.

Zmniejszenie się eksportu węgla.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) Eksport węgla w pierwszej połowie stycznia r. b. wedle ścisłych obliczeń uległ dalszej zniżce. Obniżenie wywozu wynosi 100 tys. tonn, a mianowicie z 650 tys. tonn na 550 tys. tonn. Poza zmniejszeniem się eksportu do Anglji,, wyrażającym się w 25 tys. tonn obniżył się znacznie wywóz do Włoch i Szwecji, wzrósł natomiast wywóz do Austrji, dochodząc do wysokości 32 tys. tonn, i do Szwajcarji, dochodząc do 20 tys. tonn.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) Przybył tu generalny sekretarz szwedzkiego ministerstwa skarbu p. Osthar w sprawie nawiązania stosunków handlowych polsko- szwedzkich, a w szczególności zwiększenie eksportu węgla polskiego do Szwecji.

Uroczysta Akademja w Stow. Drukarzy

W niedzielę, dnia 30. stycznia, odbyła się staraniem Stow. Drukarzy „Ognisko“, Uroczysta Akademja ku uczczeniu 57-ej rocznicy pierwszego strejku drukarzy lwowskich.

Podniosłą uroczystość zagaił serdecznem przemówieniem przew. Stow. A. Kusyk, poczem nastąpiła część wokalno muzyczna, na którą złożyły się produkcje Chóru Drukarzy, deklamacje p. Z. Żmijewskiej i p. M. Lecha, śpiew p. A. Szczęścikiewicza, oraz utwory orkiestralne odegrane przez orkiestrę symfoniczną Stow. „Gwiazda“.

Program uzupełnił obraz sceniczny jednoaktowy G. Zapolskiej „W Dąbrowie Górniczej“. Licznie zgromadzona publiczność, nie szczędziła wykonawcom burzliwych oklasków, zwłaszcza wiersz St. Szczęścikiewicza p. t.: „Kat“ wygłoszony przez p. Z. Żmijewską, wzbudził powszechny zachwyt.

Cały ów podniosły wieczór o charakterze wybitnie uroczystym, tak ze strony współdziałających, jak i tłumnie zebranej publiczności, — zapisał nowe zgłoski w historji przebrzmiałego a nigdy nie zapomnianego dnia pierwszego strejku i uczczenia pierwszych jego uczestników.

Socjalistyczny dziennik francuski.

Nowy „Populaire“

(A) Z dniem 22. stycznia rozpoczął wychodzić „Populaire“, codzienny organ socjalistycznej partji Francji. W artykule wstępnym pisze Leon Blum:

„Nowy „Populaire“ jest organem wielkiej partji i jako taki bronią w walce politycznej, tem więcej, że partja ta jest przedstawicielką klasy, opierającej się niesprawiedliwości i istniejącego systemu społecznego i walczącej o nowy porządek. Socjalizm jest pełen ufności w przyszłość, ponieważ czuje się silny. Komuniści po przemijającym perjodzie rozwoju rozczarowali robotników nietylko z powodu swego niekonsekwentnego stanowiska, ale i z powodu swej przepojonej zwątpieniem zgorzkniałości, prowadzącej do fatalnego pessymizmu.

„Populaire“ (Dziennik Ludowy) zawiera również pismo powitalne Zarządu niemieckiej partji socjalnodemokratycznej i artykuł naczelnego redaktora berlińskiego „Vorwärtsu“, Stampfera.

Zwycięstwo wyborcze socjal. w Turyngji.

WEIMAR. 1. lutego. Tymczasowe oficjalne obliczenia głosów, oddanych przy wyborach do sejmu, w Turngji, przedstawiają się następująco: Wspólna lista „bloku porządku“ 270.000, socjalni demokraci 253.753, komuniści 113.470, narodowi socjaliści 279.918. Reszta głosów przypada na kilka drobniejszych stronnictw.

Socjaliści w porównaniu do wyborów w r. 1924 zyskali prawie 50.000 głosów, komuniści stracili 50.000.

Socjaliści w sejmie będą posjadali 18, komuniści 8 mandatów (przedtem 12).

—:::—

A papież milczy...

(a) Obecnie dopiero, włoska opinja polityczna dowiedziała się, że władze faszystowskie skazały na deportację około 150 członków katolickiej partji ludowej, głównie z Lombardji, Wenedji i Romanji, a wśród nich 37 księży. Los kilku posłów z tej partji jest nieznany, o innych wiadomo, że ich internowano. Wielu duchownych zostało przez faszystów napadniętych i pobitych.

Tem dziwniejsze jest ,że Watykan nie reaguje na to wcale, zachowując przezorną rezerwę.

Po krwawym napadzie w Burgenlandzie.

WIEDEŃ. 1. lutego. Krwawy napad tak zw. „Frontkämpferów“ (węgiersk. irredenta) w Burgenlandzie na republikański „Schutzbund“, który pod auspicjami socjalistów wiedeńskich urządził zgromadzenie w Schattendorfie — o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze — wywołał olbrzymie wzburzenie wśród robotników wiedeńskich.

Ofiarami napadu padły trzy osoby, które poniosły śmierć na miejscu: inwalida wojenny i dwoje dzieci w wieku 8 i 6 lat.

W wielu przedsiębiorstwach robotnicy na znak protestu porzucili pracę. W Wiedniu przygotowuje się wielka demonstracja klasy pracującej. Największe wzburzenie panuje wśród robotników z okolic graniczących z Burgenlandem.

—:::—

Zdradzony przez szklankę.

W Paryżu mieszka piekarz Leon Harlet, który swoim trybem życia zwrócił na siebie uwagę policji. Z tego powodu policja śledziła go od dłuższego czasu. Ostatnio dwaj ajenci policyjni, śledząc go, weszli za nim do jakiejś kawiarni. Gdy piekarz ów wypiwszy szklankę wina, odszedł od stołu, ajenci dokonali zdjęcia odcisków na szklance: Na podstawie tych odcisków ustalono, że piekarzem tym jest 40-letni Oskar Blanoquet, który został skazany na 20 lat więzienia za zamordowanie swego kolegi w 1917 r. Udało mu się wówczas zbiedz i dopiero teraz dzięki przypadkowi schwytano go.

WYMIANA MÓZGÓW W STAROSTWACH.

WARSZAWA. 1. lutego. (A. W.) W najbliższym czasie mjn. spr. wewn. przystąpi do realizacji projektu zmian na stanowiskach starostów. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma nastąpić dopiero po ukończeniu podróży inspekcyjnej min. Składkowskiego.

Pogrzeb kowala-Polaka.

Obrazek z życia w „Campie" naftowym w Ameryce Południowej pod równikiem.

Leżę w swoim domku sam. Po południu był u mnie doktor Harrason i dał mi injekcje chininy. Nie mogę już brać chininy w proszku, bo skoro tylko zażyję kilka pastylek, oddaję to zaraz z powrotem.

Nudzę się okropnie, chcę czytać książkę i nie mogę, bo chociaż siatka na moskity zapuszczona szczelnie nad mojem łóżkiem, jednak skoro tylko zapalę elktryczną lampkę, przedostają się przez drobne oczka drobne owadki, które nic złego nie robią, tylko taką masą wdzierają się do łóżka, że mnie to zaczyna denerwować.

Godzina 10 wiecz. Jest mi teraz trochę lepiej, zmierzyłem gorączkę, mam 37.5. Leżę cichutko po ciemku; czytać nie będę; ostatecznie tych owadków nie zwyciężę. Jeżeli zachowam się spokojnie, prędzej przyjdę do siebie.

Ktoś puka w szklanne drzwi mego pokoju.

— Kto tam!

— To ja z polskich „cancion", panie asystencie niech pan coś poradzi, ten Penc za chwilę pewno kiwnie.

— Co za Penc? Czy to ten kowal z nowego transportu. Przecież on wczoraj jeszcze był na dziennej szychcie w kuźni. — Co mu jest?

— A czy ja wiem, idzie z niego na dwie strony, a już od godziny, to i nikogo nie poznaje; gorący taki.

— Zawracacie głowę, jak zwykle, no i zresztą ja sam jestem chory, więc cóż mu pomogę. — Idźcie do doktora, mieszka w ostatnim domu, jak pójdziecie dalej tą drogą.

— Bardzo panu dziękuję.

Co mnie to obchodzi, że on chory, przecież, ja dopiero od kilku godzin jestem bez gorączki. A może on naprawdę kiwnie?

Zbieram się. Duszno mi, tyle pary wodnej unosi się w powietrzu. Wciągam na nogi mokre zabłocone buty. Nie wiem czy naciągnąć na siebie te „kpiny z gumowego płaszcza", bo on i tak mnie przed deszczem nie uchroni.

Mój płaszcz jest zupełnie do niczego, gorąco i wilgotne powietrze rozpuściły gumę i została na nim tylko licha materja.

Jakże mi się nogi wloką po tej rozmokłej glinie...

Przed kwaterami stoją grupki naszych wiertaczy. Mechanik z warsztatu pan J... upił się i klnie właśnie wchodzącego doktora Harrisona. Dwu starszych wiertaczy przytrzymuje go pod ręce. Wszyscy są wzburzeni. Kierownik też „Borysławiak", rozmawia z doktorem, który jest także podenerwowany i stara się uspokoić jednych i drugich.

Podchodzę do jednego pomocnika i pytam co zaszło?

— Ano nic, tylko Penc umarł.

Jak umarł, no to mu już nic nie mogę pomódz. Trzeba chyba na siebie uważać, żeby i mnie coś podobnego się nie przydarzyło.

— Panie asystencie!

— Słucham panie kierowniku.

— Widzi pan, posłałem już do warsztatu, będą zaraz robić trumnę; na rano będzie gotowa. Trzeba też pomyśleć, kto pojedzie z nieboszczykiem na cmentarz do Santa Elena. Zresztą jak my go tam przetransportujemy?

Przecież to jest 16 kilometrów. Auta teraz nie chodzą, cała droga z kopalni przez Tambo już nie istnieje; rozpłynęła się poprostu pod temi wściekłemi deszczami. A tu trzeba go prędko pochować, ażeby się nie zepsuł w tem gorącu.

— Ja z nim pojadę, trzeba przecież, żeby jeden z nas był przy tem obecny, zresztą znałem go jeszcze z Borysławia. Niech jedzie także kilku innych naszych i może lepiej wybrać tych, którzy byli jego kolegami.

Na to kierownik się zgodził i opowiedział mi przy tej sposobności, jak gdzieś w Persji odbywał się taki pogrzeb.

Rano ubrałem się w białe ubranie, żeby mi nie było za gorąco, zjadłem w klubie śniadanie i idę do „cancion" (domki wiertaczy).

Znowu jest jakieś podniecenie. Dyrektor, taki wymokły typ expułkownika angielskiego, wykrzywia się i wylazi mu kawałek języka z gęby. Oho! Już wiem, że jest coś złego. On zawsze się tak wykrzywia, jak się z kim pokłóci.

O co chodzi? pytam się kierownika:

— Ale bo dyrektor się uparł i chce pochować jego na „trójce" (trójka, to stary opuszczony szyb, stojący na skraju terenów kopalni). Twierdzi, że przed wieczorem nie dobrniemy z trumną do Santa Elena, a nieboszczyk zaś już teraz i na tem gorącu gotów się przedtem w trumnie „rozpłynąć".

— A co nato wiertacze?

— Wiertacze, zacięli się i powiadają, że należy szanować polskie tradycje i pochować go jak się należy. Jak dyrektor chce na kopalni a nie na cmentarzu go chować, to prosimy niech sam dla siebie albo dla jakiego Anglika grób wykopie. Penc był polskim robotnikiem, i będzie tak pochowany jak w Krośnie ludzi chowają.

Tymczasem nieboszczyk już odzyskiwał nowe życie w postaci mnóstwa drobnych robaczków, które zaczęły się w nim lęgnąć...

Dyrektor ustąpił, ale do cmentarza nie można się wprost dostać.

Na szynach przed domom, stoją trzy małe wagoniki. Na pierwszym z nich motor ze starego „Forda", który ma pociągnąć nas wszystkich do portu firmowego. To się łatwo pisze, ale tych 16 kilometrów było trudnych do przebycia.

Starszy wiertacz Z... stoi na werandzie w pelerynie i czarnych okularach z odkrytą głową. Nie wiem czemu, ale przypomina jakiegoś włoskiego anarchistę, a nie poczciwego chłopa z Draganowa. Mówi coś bez sensu, dusi go płacz ale ponieważ mówi szczerze, więc wszyscy jesteśmy wzruszeni.

Nawet ten uparty dyrektor Anglik, stoi na uboczu i już się tak nie wykrzywia...

Jedziemy. Dwu tubylców siedzi przy motorze. Brudni Metysi nic nie mówią, tylko się uśmiechają. Nic nie szkodzi jeszcze jeden „Gringo"*) umarł, będzie ich mniej.

Tuż za nimi mała trumienka przywiązana linami szybowemi do wózka. Każdy chciał jechać, więc trzech siedzi na trumnie, to kowale najbliżsi jego koledzy. Pięciu ciśnie się na ostatnim wózku. Kani (staremu kowalowi) spadł kapelusz. „Ford" sapie: nie może nas uciągnąć pod górkę.

— Słuchajcie! Musimy zejść.

— I! taki pogrzeb, że trzeba pchać.

Nikt z początku nie chce schodzić. W końcu motor staje i wszyscy schodzą i zaczynają pchać. Przez podmyty most musieliśmy trumnę, a potem każdy wagonik osobno przenosić.

Po czterech godzinach takiej jazdy, dostajemy się w końcu do Porto-Rico. Ztąd już można przejechać autem, drogą wysypaną żwirem 8 km. do Santa Elena, gdzie jest kościół i cmentarz.

Kościół zrobiony z trzciny łupanej marnie się wewnątrz przedstawia, brudno dokoła. Obok ławek stoją porozstawiani, różni święci porobieni z drzewa, niektórzy nadwątleni przez robaki lub wpływ klimatu.

Wchodzi ksiądz, wysoki kościsty Hiszpan. Odmawia prędko modlitwy. Trzeba się spieszyć, komary kąsają, gorąco i nieboszczyk pomału się niecierpliwi...

Córka kapitana portu, taka sobie dorastająca panienka, wręczyła mi wieniec od mieszkańców miasteczka (około 40 domków na palach).

Wszyscy wzruszeni. Jak to smutno, tak daleko od swoich umierać. Cóż ten biedny Penc był winien, że chciał być sobie i swej rodzinie poprawić. A tu nie był, dłużej niż tydzień i umarł niewiadomo dokładnie do dziś dnia na co...

Na zmianę niesiemy naszego towarzysza niedoli.

Powiedziałem nad grobem kilka słów stosownych, ksiądz zmówił pacierz; wychodzimy z cmentarza. Kapitan portu (dziś w butach), zaprosił nas do siebie żebyśmy się przed powrotem trochę pokrzepili piwem i „purem"**).

Co też potem miałem kłopotu, zanim całe bractwo zabrałem z powrotem na auta. Z tej wielkiej żałości tak się popili, że miałem wątpliwości, czy nie będziemy mieli przed świtem drugiego pogrzebu. Z początku zaczęło się na smutno, ale już po godzinie było weselej.

Bez większych i poważniejszych przygód dostaliśmy się na drugą w nocy na kopalnie z powrotem.

Jutro będzie wielu z nich miało gorączkę lub bóle głowy, bo jednak w klimacie tropikalnym z alkoholem nie ma co żartować...

To wszystko działo się na kopalni nafty w Ekwadorze na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, dwa stopnie na południe od równika.

Warszawa, grudzień 1926.

Feliks Daszyński.

*) „Gringo" nazwa miejscowa Anglików i wogóle obcokrajowców, powstała z tego, że w pewnym czasie w Buenos Aires była modna piosenka „Green grow the grass" (zielona rośnie trawa).

**) „Puro", spirytus pędzony przez tubylców z trzciny cukrowej.

—:::—

Stany Zjednoczone wysysają Europę.

Olbrzymie bogactwo narodowe Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON. Kontroler skarbowy oznajmił, że Stany Zjednoczone miały blisko połowę pieniędzy w całym świecie przy końcu roku. Z ogólnej sumy 9,003,759,000 dolarów w złocie, na Stany Zjednoczone przypadało w owym czasie 4,288,000,000 dolarów.

Ze światowych zapasów srebra, w sumie dolarów 4,288,072,000, Stany Zjednoczone miały więcej niż którykolwiek inny kraj, mianowicie 827,568,000 dolarów.

Wedle danych Krajowego Urzędu Badań Ekonomicznych Stanów Zjednoczonych, bogactwo narodowe Stanów w r. 1922 wynosiło 353 miljardy dolarów, w r. 1925 — 380 miljardów, obecnie sięga napewno 400 miljardów dolarów. A oto jak się przedstawia bogactwo to w porównaniu z czterema największymi państwami Europy zachodniej:

	1914	1925
W	miljardach	dolarów
Stany Zjednoczone	200	380
Anglja	64'3	119'2
Niemcy	77'4	59'5
Francja	58'2	28'8
Włochy	21'4	19'9

Jeśli porównać dochody roczne tych krajów w tymże czasie, otrzymamy:

Stany Zjednoczone	38	75
Anglja	10'9	18'9
Niemcy	11'9	11'9
Francja	7'0	4'3
Włochy	3'6	3'6

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Stany Zjednoczone posiadają bogactwo narodowe, przewyższające dwukrotnie bogactwo czterech najbogatszych krajów europejskich. Wojna szczególnie dotknęła Francję zarówno pod względem zniszczenia bogactwa narodowego, jak spadku dochodu. Niemcy natomiast, acz straciły na bogactwie narodowem w związku ze stratami terytorjalnemi, cieszą się niezmniejszonym dochodem, który wciąż rośnie.

Stany Zjednoczone zmniejszyły swe długi publiczne w ciągu 7 lat o 6 miljardów 951 miljonów dolarów, 30 czerwca 1926 roku dług ten wynosił 19 miljardów 643 miljonów dolarów, podczas gdy same długi państwowe Europy wobec Stanów Zjednoczonych wynoszą obecnie 12 miljardów dolarów. Sprawa anulowania tych długów nie przestaje być jedną z najbardziej palących dla normalnego rozwoju stosunków między starym, a nowym światem.

Wiec Przedstawicielstwa Akademickiej Młodzieży Lewicowej.

Wypełniając jeden z punktów swego programu Przedst. Ak. Ml. Lew. zwołało w ubiegłą niedzielę Ogólno Akademicki Wiec w sprawie opłat szkolnych i Wyższego Szkolnictwa. Tłumy młodzieży akademickiej wypełniającej po brzegi salę byłego teatru „Ufa“ świadczyły dobitnie o tem, że opinja młodzieży akademickiej nieprzesiąkniętej jeszcze jadem szowinizmu narodowościowego jest w kwestji opłat i spraw wiążących się bezpośrednio z Wyższem Szkolnictwem zupełnie jednolita i zgodna ze stanowiskiem P. A. M. L. reprezentującem całą lewicę akademicką.

WIEC ZAGAIŁ IMIENIEM P. A. M. L. tow. Trzebiatowski wskazując na opieszałość z którą t. zw. „reprezentacje“ akademickie, prowadzą walkę o zniesienie antykonstytucyjnych opłat szkolnych, oraz na uzurpatorski charakter tych instytucyj, roszczących sobie prawo do reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej, poczem zaprosił do prezydjum wiecu kol. kol. Krama, Heydę, Torończyka i Kossickiego.

Sprawę opłat i wyższego szkolnictwa przedstawia zebrana w obszernym referacie tow. Ermich (Zw. Niezal. Ml. Socjal.) przedstawił zebranym, że sprawę opłat nie można ujmować osobno a przeciwnie należy ją rozpatrywać na platformie ogólnego położenia gospodarczego z jednej a ustosunkowania się do niej Rządów z drugiej strony. Walka ta jest walką całej klasy pracującej Państwa o należny jej dostęp do oświaty, to tu przeciwstawia się z całą stanowczością jakimkolwiek ograniczeniom narodowościowych, czy wyznaniowych jako godzącym przedewszystkiem w interesy klas najuboższych. W dalszym ciągu cyfrowo udowadnia budżetowe upośledzenie oświaty datujące się od czasów osławionego St. Grabskiego. Równość wszystkich obywateli wobec nauki jest podstawą demokratycznego Państwa, referent żąda utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, jako w centrum ruchu umysłowego polskiej części Ukrainy, — powiększenia subwencji państwowych na cele naukowe i samopomocowe, sprawiedliwego rozdziału zwiększonych i bezzwrotnych stypendjów, a wreszcie dopuszczenia do decydującego głosu przedstawicieli młodzieży akad. przy rozdziale tychże oraz w akad. Kasach Chorych.

W obszernej dyskusji, której nie zdołały zamącić okrzyki błaznów korporacyjnych, przedstawiciele wszystkich akad. organizacyj lewicowych zabierali głos jak i również reprezentanci prawicowego odłamu młodzieży, jeden z nich p. Roehr po bardzo skromnej i nieśmiałej obronie działalności Akad. Centr. Samopomoc, jakby drwiąc ze swych dotychczasowych haseł, zaczął nawoływać do równości i do oddania tej sprawy do załatwienia A. C. S-owi. Doskonałą odprawę demagogom prawicowym dał tow. Zoller wykazawszy jak dziwnie, w ustach ludzi przeprowadzających wygnanie młodzieży akad. nie będącej wyznania rzymskiego i wypierających nawet polską młodzież lewicową z organizacji samopomocowych, brzmi nawoływanie do jedności, którą sami rozbili.

Podczas dyskusji „Życie“ zgłosiło rezolucję, protestującą przeciw relegacjom za przekonania polityczne na wyższych uczelniach, oraz przeciw próbom militaryzacji tychże.

W głosowaniu druzgocącą większością głosów uchwalono rezolucję P. A. M. L., widząc swą klęskę garstka prowodyrów prawicowych opuściła salę.

Po głosowaniu wybrano komitet akcji w skład którego weszli przedstawiciele całej lewicy akad. Pierwsze to wystąpienie wspólne lewicy akad., wystąpienie uczciwe i otwarte zupełnie zdemaskowało pseudo opiekunów akademików i okazało, że młodzież akad. w zupełności solidaryzuje się z P. A. M. L.

—:::—

Przegląd prasy.

Nowy gabinet niemiecki. — Chiny. — Kompromitacja „Słowa Polskiego“.

„Dziennik Warszawski“ zajmując się nowoutworzonym gabinetem niemieckim, twierdzi, iż mimo powstania rządu wybitnie nacjonalistycznego — tendencje demokratyczne i republikańskie w Niemczech nie zamarły:

„Jeśli zauważymy — pisze Dz. W.“ — że miljonowe rzesze wyborców stoją za 151 posłami socjalistycznymi i 45 komunistycznymi to zrozumiemy, że mimo zwycięstwa ideologji prawicowej w obecnem przesileniu rządowem, układ sił społ. odnośnie do problemu republikanizmu niemieckiego i jego polityki zewnętrznej nie odpowiada kapitulacji obozu demokratycznego, a raczej ostrą walkę, tem ostrzejszą, im brutalniejsze będzie zwycięstwo taktyczne prawicy....

*

Odmiennego zdania jest „Czas“:

„Zwrot, jaki z dniem dzisiejszym nastaje w Niemczech, stanowi poważną komplikację w dotychczasowych stosunkach Europy. Zaczęły się one stabilizować w ostatnich czasach na podstawie założenia, że w Niemczech istnieje zdecydowana większość lewicowo- republik.- pacyfistyczna. To założenie się zachwiało, a dopokąd nie uda się go podmurować, cała polityka z Locarna, Thoiry i Genewy będzie się chwiać.

*

„Głos Prawdy“ omawiając ostatnie wypadki w Chinach podkreśla, że wypadki te nie mają charakteru partykularnego, lecz ogólno- światowy:

„Azja zrzuca jarzmo Europy, białych mocarstw, poczyna się stawać równorzędną narazie potęgą. Wczoraj wyzwoliła się i równouprawniła Japonja, dziś czynią to Chiny, jutro gotowa przyjść kolej na Indje. Jawa i Sumatra powstają przeciw panowaniu Holandji, Arabja jednoczy się, Turcja reorganizuje.

*

Bezczelność i zuchwałość naszych bogoojczyźnianych „bohaterów“ nie mają i nie znają granic. Oto „Słowo Polskie“ wydało w sobotę wywieszkę (afiszyk) na której w miejscu posel Wojewódzki prowokatorem napisano: Pos. Miedziński — prowokatorem. Wywieszki te zostały skonfiskowane.

„Słowo Polskie“ błędu tego nie sprostowało dotychczas. Ponieważ pos. Miedziński jest obecnie ministrem, z urzędu sprawą tą zajął się prokurator.

W związku z tem, „Dziennik Lwowski“ zwrócił się do Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie z pismem, domagającem się, by Syndykat zajął się tą sprawą, twierdząc że jest to celowa omyłka ze strony „Słowa P.“ „mająca wszelkie cechy wprowadzenia w błąd opinji publicznej“, uzasadniając to tem, iż „Słowo P.“ dotychczas nie umieściło w tej sprawie żadnego sprostowania.

Wobec powyższego nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, iż omyłka ta była celowa, przezco traktować ją należy jako czyn hanjebny, nie licujący z godnością szanującego się pisma, za co „Słowo Polskie“ powinno ponieść pełnię odpowiedzialności i konsekwencje.

Fakt powyższy świadczy o etycznej i moralnej stronie narodowców. Jeśli dodamy teraz iż wydawcą „Słowa P.“ jest p. Wł. Kucharski, którego nazwisko figuruje w nagłówku, tego pisma, człowieka skompromitowanego i przez sejm potępionego za kryminalne nadużycia, — to frazesy „Słowa P.“ o uczciwości praworządności i innych endeckich koszałkach-opałkach nabierają pełni wyrazu, wobec którego musi wstrętem przejąć każdego uczciwie myślącego i czującego człowieka.

Czynem tym „Słowo Polskie“ wystawiło sobie świadectwo zupełnej degeneracji moralnej.

Dola kompozytora polskiego.

Opera poznańska wystawiła operę „Margier“, której krytyka miejscowa przyznaje niepospolitą wartość muzyczną. Twórcą muzyki jest Konstanty Górski, autorem libretta, według poematu Syrokomli, p. W. W. — K. Górski, urodzony w Lidze, r. 1879 kształcił się pod kierunkiem słynnego kompozytora Rimskiego-Korsakowa. W roku 1910 napisał operę „Margier“ i złożył ją dyrekcji teatru Zimina w Moskwie. Komisja muzyczna uznała utwór za doskonały, dyrektor Sachrowskij zażądał jednak usunięcia niektórych momentów i typów zbyt jaskrawie polskich. Wobec tego żądania, Górski schował utwór do teki. Rewolucja rosyjska zniszczyła Górskiego materjalnie, wrócił wynędzniały do Polski, mieszkał w barakach na Żoliborzu, zajęcia w Polsce nie mógł znaleźć nigdzie. Dopiero w roku 1923 otrzymał engagement, jako pierwszy skrzypek w operze poznańskiej. Wycieńczony tułaczką i chorobą, zmarł w Poznaniu w najskrajniejszej nędzy 31 maja 1924 roku. Dopiero po śmierci Górskiego wyciągnięto z jego teki „Margiera“, którym zachwyca się krytyka poznańska.

—:::—

Miesiąc propagandy książki polskiej.

(Pap.) W Warszawie utworzył się komitet organizacyjny miesiąca propagandy książki polskiej w szkole powszechnej na terenie całego Państwa. Zdecydowano, że miesiącem propagandy będzie luty.

Między wieloma imprezami projektowane są: odczyty po miastach, wyświetlanie filmów, ulotki, dodatki do książek do programów teatralnych i kinematograficznych, ankieta na temat: „Jakie książki czytać?“, kilka konkursów między nimi konkurs na wzorowe urządzenie bibljoteki itd., itd.

Miesiąc propagandy książki w szkole powszechnej wysunął między innemi, hasło wzywające do wprowadzenia w Państwie Polskiem ustawy o sieci bibljotek.

—:::—

Wysokie pensje dyplomatów niemiec.

Dzienniki niemieckie podają ciekawe dane, tyczące się pensji, pobieranych przez przedstawicieli Rzeszy niemieckiej za granicą.

I tak, ambasador niemiecki przy dworze londyńskim pobiera 135.000 marek (przeszło 270.000 zł) rocznie; ambasador w Madrycie 114.000 marek; w Moskwie 321.000 marek (około 650.000 zł), w Paryżu 126.000 marek; obaj ambasadorowie w Rzymie (przy Kwirynale i przy Watykanie) po 114.000 marek; w Waszyngtonie 157.000 marek.

Poseł niemiecki w Buenos Aires pobiera 138.000 marek, a w Warszawie 80.000 marek. Pensje radców przy ambasadach wynoszą od 36.000 do 67.000 mk.

—:::—

Przymusowe leczenie alkoholików w Rosji.

MOSKWA. Ludowy komitet zdrowia opracował szczegółowy plan walki z pijaństwem polegający na stosowaniu wobec alkoholików przymusu leczenia.

Przymusowemu leczeniu podlegać będą w pierwszym rzędzie osoby, popadające pod wpływem alkoholu w stan rozstroju psychicznego, dalej ci, którzy w stanie nietrzeźwym zakłócają spokój i porządek publiczny. W dalszym ciągu przymusowe leczenie stosowane będzie wobec osób, roztrwaniających w stanie nietrzeźwym swój i cudzy majątek.

Leczenie alkoholików odbywać się będzie w państwowych instytucjach neuro-psychjatycznych, jako też w nowych zakładach leczniczych, specjalnie w tym celu założonych.

—:::—

Papier i papa ze słomy.

Berlińczykowi K. Leystowi udało się z pomyślnym skutkiem doprowadzić do końca badania fabrykacji papieru i papy ze słomy. Fabrykacja ta kalkuluje się znacznie taniej od dotychczasowych cen produkcji papieru i papy.

—:::—

Wielka plaga myszy.

W Kalifornji, w okolicach Backersfield, panuje obecnie wielka plaga myszy, które nie mogą znaleść pożywienia w polu przeciągają olbrzymiemi masami przez kraj w poszukiwaniu za żerem. Ilość ich jest tak olbrzymia, że podobno tamują komunikację. By wytępić je ludzie chwytają się różnych środków, które jednak w małej części skutkują. Obecnie przystępuje się do użycia gazów trujących.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 12. w poł. — Uroczysta Akademja żałobna, ku uczczeniu śp. Stanisława Sobińskiego.

Środa, o godz. 3. pop. Napoleonetka.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Królewicz Jaszczur“ baśń muz. B. Raczyńskiego, i „Złota Kula“ balet.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Królewicz Jaszczur“ i „Złota kula“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 3. pop. „Słodki kawaler“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały owoc“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie...“

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 4. popoł. „Złodziej“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.

Sobota, o godz. 3. popoł. „W niedźwiedziej chatce“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 4. lutego: Stefan Askenase, pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Pat i Patachon.
„APOLLO“: Krysia Leśniczanka.
„KOPERNIK“: „Dwaj Malcy“.
„MARYSIENKA“: „Dwaj Malcy“.
„PALACE“: Nowoczesna Madame Dubarry.
„CHIMERA“: Gentelman Apasz, dramat — Harold Lloyd, jako tenor, komedja.

TEATR WIELKI. Dziś wieczorem o godz. 7.30, po raz pierwszy, przepiękna ludowa baśń muzyczna Bolesława Raczyńskiego: „Królewicz Jaszczur“. — oraz balet O. Nedbala: „Złota kula“.

W czwartek, 3. b. m. w dalszym ciągu wspaniały do głębi wstrząsający dramat Stefana Żeromskiego: „Róża“ w premierowej obsadzie artystycznej.

„RADOŚĆ KOCHANIA“ najnowsza, świetna sztuka L. Verneuille'a — niegrana dotąd w Polsce ukaże się, na scenie Teatru Wielkiego w dniu 10. bm.

ROMAN ŻELAZOWSKI znakomity artysta dramatyczny i były dyrektor sceny lwowskiej po przebyciu ciężkiej operacji ocznej powrócił w zupełności do zdrowia i ma zamiar podjąć na nowo pracę artystyczną.

TEATR MAŁY W PRZEMYŚLU. Część personalu Teatru Małego, wyjeżdża w czwartek do Przemyśla, gdzie grać będzie „Złodzieja“ w lwowskiej premierowej obsadzie z pp. Rasińską i Brylińskim w głównych rolach.

Organizacja Młodzieży T. U. R. Kałusz.

W niedzielę, 6. lutego b. r. o godz. 5.30 popoł. w sali Domu Robotniczego odbędzie się

ODCZYT

tow. Rudolfa Strömmicha p. t.:

WRAŻENIA Z WYCIECZKI NAD MORZE

z obrazami świetlnymi.

Komunikaty

× W MIEJSCE ZAPOWIEDZIANEGO w dniu 5-lutego b. r. Balu Garnizonowego urządza L. K. S. „Lechja“ Wieczór Karnawałowy z tańcami i kotyljonem w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Fredry l. 1. Początek o godzinie 9. wieczorem. Zaproszenia wydaje codziennie sekretarz klubu w kancelarji Ogniska Oficerów (parter na lewo), od godz. 6 — 8 wieczorem.

× ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE PRAC. PRZEM. GASTRONOM. Oddział kuchmistrzy, odbędzie się w czwartek, 3. lutego b. r. o godz. 12 w nocy w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 10. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostat. W. Zgrom. Sprawozdanie Zarządu i Kom. Rew. Wybór nowego zarządu, oraz wolne wnioski. Kostecki, przew.

× SCENA „GWIAZDY“ wystawia w niedzielę, dnia 6. lutego, wesołą komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t.: „Mąż z grzeczności“. W przerwach koncert orkiestry symfonicznej Stow. „Gwiazda“ pod batutą prof. K. Abratowskiego. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Fr. Pitolaja ul. Łyczakowska 11. Początek punktualnie o godz. 7. wiecz.

—:::—

Z wydawnictw.

„PRZYRODA I TECHNIKA“ miesięcznik poświęświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu, Lwów, ul. Czarnieckiego L. 12.

Nr. I, 6-go roku istnienia tego popularnego czasopisma wydawanego przez Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika przynosi bogatą i zajmującą treść Dr. M. Koczwara w artyk. pt. „Analiza pyłkowa torfowisk“ podaje wyniki badań geologów i botaników nad torfami. Artykuł z dziedziny astronomji dr. J. Gadomskiego zaznajamia czytelnika z najnowszemi poglądami na t. zw. „mgławice“ ciemne, dział technologji reprezentuje wysoce interesująca praca inż. dr. St. Micewicza: pt. „O energji i odmianach materjałów wybuchowych“. Stale utrzymywane działy ożywiają krótkiemi notatkami treść numeru. „W sprawach bieżących“ zamieszczono szkic, pióra inż. W. Szajnoka i dra L. Wasilewskiego o 10-leciu działalności „Chemicznego Instytutu Badawczego“. Dalsze zaś działy informują czytelnika o najnowszych zdobyczach i postępach wiedzy. „O rzeczach ciekawych“ o tem, co się dzieje w Polsce. „Ruch naukowy i organizacyjny“ donosi o zjazdach naukowych, zaś ocena książek i przegląd czasopism orjentuje czytelnika w najnowszych publikacjach.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.